

Następstwa bezpośrednie i skutki uboczne Konwencji Rady Europy o przemocy wobec kobiet

Krytyka błędnych rozwiązań prawnych zastosowanych w Konwencji i negatywne skutki stąd wynikające

Teza główna: analiza formalno-prawna dokumentu prowadzi do wniosku, że zastosowane w Konwencji rozwiązania prawne są złe, ponieważ grożą poważnymi negatywnymi następstwami. W tworzeniu tego dokumentu został zastosowany niewłaściwy warsztat prawny.

Celem wydobywania w Konwencji jej wymiaru prawnego, pomińmy na chwilę jej zawartość treściową. Załóżmy, że jest to dokument uniwersalny, który ma być prawnym narzędziem ochrony kogoś przed kimś lub przed czymś. Wyobraźmy sobie, że tylko tym razem Konwencja służy ochronie kobiet, ale następnym razem w miejsce słowa kobieta wstawimy słowo przyroda, albo mężczyzna, albo zdrowa żywność lub ciała niebieskie i będzie ona służyć ochronie przyrody, mężczyzn, zdrowej żywności lub ładu kosmicznego. Ten eksperyment myślowy ułatwi nam opisanie nie tylko wyboru rozwiązań prawnych, ale także przypisanych im bezpośrednich i pośrednich zarówno celów jak i skutków.

W analizie i ocenie dobrego lub złego prawa pomaga odpowiedź na pytanie czy napisany został w duchu maksymalizmu czy minimalizmu prawnego. Byłoby jednak swoistą banalizacją problemu poprzestanie na stwierdzeniu, że maksymalizm prawny prowadzi do absolutnej władzy prawa, która dehumanizuje, pozbawia człowieka wolności, godności i wszystkiego. To prawda. A minimalizm szanuje podmiotowość człowieka, jego godność i wolność. To też prawda. W tej sprawie jest jednak coś o wiele ważniejszego. To maksymalizm, a nie rodzaj prawa ogranicza lub szanuje wolność. Od siebie dodaję i twierdę, że sprawą najważniejszą jest mechanizm, przy pomocy którego maksymalizm może stawać się rzeczywistością. Tym mechanizmem jest potraktowanie ideału jako obowiązku prawnego. Mechanizm ten był wykorzystywany we wszystkich epokach, przez wszystkie obozy ideologiczne, w tym przez obóz postępu. I ten właśnie niezwykle groźny w skutkach

mechanizm został zastosowany na wielką skalę przez autorów Konwencji. Przemawia za tym szereg argumentów.

Po pierwsze, Konwencja jest napisana w **języku maksymalizmu prawnego**. Zawiera regulacje zakazujące jak i nakazujące, co jednak – jak wyżej ustaliliśmy – nie pociąga za sobą oceny moralnej. Najważniejszy jest fakt, że te regulacje są zapisane w języku maksymalizmu: wszechstronnych nakazów i wszechobejmujących nakazów. Wprawdzie w większości przypadków Konwencja ma regulacje zakazujące, ale wbrew twierdzeniu Spencera nie zawiera ograniczonej listy ściśle zdefiniowanych zakazów, zostawiając poza ich granicami wolność. Świadczy o tym treść całego artykułu pierwszego, określającego cele konwencji (*„Niniejsza konwencja ma na celu ochronę kobiet przez wszelkimi formami przemocy oraz zapobieganie, ściganie i eliminację przemocy wobec kobiet i przemocy domowej”*). Z racji na bardzo wysoki maksymalizm regulacji (całkowity brak agresji wobec kobiet) Spencer uznałby Konwencję za dokument typowy dla społeczności militarnej, a nie industrialnej, a zatem za prawo właściwe dla ciemnogrodu, a nie dla obozu postępu. (Gdyby zachodziła wątpliwość co do tego maksymalizmu, możemy w tej formule wstawić duchownych zamiast kobiet: *„Niniejsza konwencja ma na celu ochronę duchownych katolickich przed wszelkimi formami przemocy oraz zapobieganie, ściganie i eliminację przemocy religijnej”* – bo najwięcej agresji dotyka tę właśnie grupę społeczną w świecie).

Po drugie, wskaźnikami i dowodami obecności maksymalizmu prawnego są tzw. **wielkie kwantyfikatory**, takie jak wszyscy, zawsze, wszędzie. Dalej już pójść nie można. Wielkie kwantyfikatory typu „zawsze” i „wszędzie” jako język maksymalizmu stanowią przeciwieństwo krótkiej listy ściśle zdefiniowanych zakazów. Nie zostawiają pola na wolność. W Art. I, pkt 1, lit. A konwencji czytamy: „Niniejsza konwencja ma na celu:

- ochronę kobiet przed **wszelkimi** formami przemocy.
- „przyczynienie się do eliminacji **wszelkich** form dyskryminacji kobiet oraz wspieranie **rzeczywistego** równouprawnienia kobiet i mężczyzn, w tym poprzez **wzmocnienie pozycji** kobiet” (...)
- stworzenie szeroko zakrojonego planu ramowego, polityk i działań na rzecz ochrony i wsparcia **wszystkich** ofiar przemocy wobec kobiet i przemocy domowej;

Po trzecie, najgroźniejszym mechanizmem, przy pomocy którego maksymalizm przestaje być pomysłem, a staje się rzeczywistością jest **potraktowanie ideałów moralnych jako obowiązków prawnych**. Ideał mocą definicji nigdy nie da się z pełni zrealizować. Nikt nie może powiedzieć o sobie, że jest tak bardzo sprawiedliwy, że bardziej sprawiedliwy być

nie może, czyli że osiągnął ideał bycia sprawiedliwym. Zawsze może być bardziej sprawiedliwy. Ideał tylko wskazuje drogę, lecz prowadzi w nieskończoność. Nie zawiera granicy ani minimalnej, ani pośredniej, ani ostatecznej; nie ma żadnej gradacji ani etapowania. Natomiast przepis prawny, przeciwnie, stawia taką granicę, ponieważ musi być w pełni wykonany, dlatego że brak wykonania stanowi podstawę negatywnej kwalifikacji czynu i tytuł do zastosowania sankcji karnej. W konwencji ma miejsce potraktowanie ideału jako obowiązku prawnego, ponieważ mówi ona o tym, że walka z agresją wobec kobiet jest drogą w nieskończoność, o czym świadczą wielkie kwantyfikatory.

Po czwarte, jeśli ideał zostanie potraktowany jako obowiązek prawny, to mocą tego faktu **wszyscy stają się przestępcami**. Ten właśnie mechanizm wykorzystał Józef Stalin. W ZSRR Konstytucja pełna była wielkich ideałów, do realizacji których zostali zobowiązani wszyscy obywatele. Głównym ideałem była oczywiście idealizacja komunizmu. A skoro nikt nie był wystarczająco komunistyczny, więc Stalin mógł mówić: "*Dajcie mi człowieka, a znajdę na niego paragraf*". I tu trzeba dodać ważną uwagę. Traktowanie ideału jako obowiązku prawnego to klasyczna pułapka. Ktoś czyta akt prawny, np. Konstytucję ZSRR lub omawianą konwencję i jest wówczas pod silnym oddziaływaniem ideałów, lecz nie wie, że z chwilą, kiedy ideał staje się nakazem prawnym, tym samym staje się przestępcą.

Po piąte, skoro w wyniku uznania ideałów za obowiązek prawny wszyscy są przestępcami, w efekcie wszyscy powinni podlegać karze. Ale ponieważ powszechna penalizacja jest niemożliwa, więc faktycznie karanie ma charakter **selektywny**. Ta selektywność jest zresztą wieloraka. Nie będzie walki z wszelką agresją. W sporcie istnieje kult agresji: dziennikarze mówią – bardzo dobry zawodnik, ponieważ gra agresywnie. Filmy ociekają agresją, a gry komputerowe – składają się z agresji. Uwierzyłbym autorom konwencji, że chodzi im o ochronę kobiet, gdyby wytoczyli wojnę handlarzom żywym towarem, prostytutce, kultowi agresji w filmach, literaturze, teatrach, grach komputerowych i w sporcie. Tymczasem jedynymi ofiarami konwencji będą prawdopodobnie rodziny.

Po szóste, selektywność walki z wrogiem oznacza prowadzenie **wojny totalnej i równocześnie wybiórczej**. Totalnej, ponieważ zaangażowane są do jej prowadzenia wszystkie podmioty (sądy, administracja państwowa, instytucje publiczne, organizacje pozarządowe), które mają prowadzić wszystkie rodzaje czynności (ochrona, zapobieganie, ściganie i eliminacja).

Skutki wynikające z ideologicznego wymiaru dokumentu

W części pierwszej mówiłem o ideałach moralnych, o wzorach moralnych, które same w sobie są czymś pozytywnym. Obecnie chciałbym przejść do ideologii, które powszechnie w naszym pokoleniu oceniamy krytycznie. Wymiar ideologiczny występuje w konwencji na trzy sposoby.

Po pierwsze, ma cechy ideologii jako takiej. Wszystkie ideologie mają cechy wspólne, z racji na które zaliczamy je do tego właśnie gatunku tworców intelektualnych. Czym jest ideologia? Przez ideologię, przypomnijmy, rozumie się wymyśloną, w tym sensie sztuczną koncepcję ładu, obejmującą wszystkie dziedziny życia społecznego. Wyżej zazaczyłem, że nie można wykluczyć obecności takiego niejawnego, ale być może głównego celu konwencji. Istotnie, dokument ten zawiera taką idealną koncepcję ładu społecznego, to znaczy wizję świata bez agresji. Ideologia w tym przypadku nie polega na walce z określonymi przejawami agresji, ale na absolutyzacji tej walki.

Po drugie, gdyby chcieć zaliczyć wymiar ideologii konwencji do jednego z głównych nurtów ideologicznych świata zachodniego, to łatwo znaleźć potwierdzenie, że ma wiele cech właściwych dla ideologii postępu. Jej istota polega na założeniu, że zmiany zachodzące w człowieku są skutkiem oddziaływań wyłącznie zewnętrznych. Człowiek jest przedmiotem oddziaływań społecznych, politycznych, ekonomicznych itd. Dlatego konwencja zajmuje się społeczeństwem. Jest to teza przeciwna w stosunku do chrześcijaństwa, zgodnie z którym człowiek jest pojmowany podmiotowo i jako taki jest zdolny do przeciwstawienia się wszelkim wpływom zewnętrznym w swoim rozwoju przez niego samego projektowanym.

Po trzecie, gdyby szukać bardziej szczegółowego pokrewieństwa z konkretną ideologią, to w pierwszej kolejności widać wyraźne powiązania z szeroko rozumianym nurtem komunistycznym (na etapie raczej Gramsciego niż Marksa), psychoanalizą (w jej ideologicznej postaci, analizowanej m.in. przez Ernesta Gellnera), szeregiem odmian feminizmu. Cechą rozpoznawczą przynależności do tego nurtu jest walka. Nie ulega wątpliwości, że konwencja wprowadza walkę jako główne narzędzie rewolucji przeciw agresji. Jest to o tyle dziwne, że stosuje metodę walki, czyli agresji przeciwko agresji, walkę przeciwko walce.

Po czwarte, konwencja dopuszcza się agresji, wykluczenia, odpowiedzialności zbiorowej przez wprowadzenie priorytetu ideologii *gender*. Jeśli ideologia *gender* zostanie uznana za normę i model, tym samym chrześcijaństwo i kultura europejska muszą być uznane

za przestępcze i patologiczne. Konwencja daje początek rewolucji w stylu tzw. rewolucji kulturalnej w Chinach, potępionej na całym świecie, w tym w samych Chinach.

Kontrpropozycja: konwencja w obronie kobiecości

Konwencja jest sformułowana w języku ideologii raczej przeciwnej chrześcijaństwu. A jednak przeciętny chrześcijanin będzie gotowy ją poprzeć, bo jak może nie zgodzić się z chęcią ochrony kobiet przed agresją?

Ujmując ten problem nieco inaczej, to znaczy odwołując się do języka wojny, możemy powiedzieć, że przeciwnik przez wyznaczenie nam terenu bitwy, narzucenie nam wyboru rodzaju broni, własnej strategii i taktyki zapewnia sobie zwycięstwo przed rozpoczęciem bitwy. Co w takiej sytuacji uczynić? Przejąć inicjatywę. Powinniśmy wypracować własne stanowisko w tej sprawie. Stanowisko spójne z naszym sposobem widzenia Boga, człowieka i świata. Dopiero w świetle tego stanowiska każdy będzie mógł łatwo ocenić oczywiste słabości konwencji. I nie będziemy skazani na działania negatywne (przeciwstawianie się konwencji), ale będziemy mogli podejmować działania pozytywne: na rzecz realizacji lepszego celu. Krótko mówiąc, uważam, że powinniśmy stworzyć rodzaj dokumentu poświęconego obronie kobiecości i godności kobiet. Przemawia za tym szereg argumentów.

Po pierwsze, tysiące lat doświadczeń dowodzą, że kto szanuje kobiecość, jest rzeczą niemożliwą, aby dopuścić się jakiegokolwiek agresji wobec kobiet. Jak mawiał mój teść: jeśli kiedykolwiek uderzyłbym kobietę, dzwońcie po pogotowie, bo to znaczy, że zwariowałem.

Po drugie, konwencja proponuje jednowymiarowe spojrzenie na kobietę. Powinniśmy temu przeciwstawić podejście całościowe, integralne. Kobiecość to piękno człowieka w jego kobiecej odmianie. Nie będę udawał, że potrafię w tej chwili zdefiniować kobiecość - jej opis zostawiam poetom.

Po trzecie, słabości grożenia więzieniem przeciwstawiam siłę szacunku. Szacunku dla kobiecości. Konwencja wprowadza w gruncie rzeczy walkę ze złem, stawiając dobro w stan podejrzania i potencjalnego oskarżenia. Pragnie ogniem zwalczać ogień, walkę chce pokonać walką, a agresję – agresją. To smutny świat, w którym musi zapanować nihilizm, zanik pełnych życia relacji międzyludzkich i zneutralizowanych, zniewieściałych mężczyzn. Tymczasem dokument o ochronie kobiecości powinien służyć ochronie godności kobiet na drodze pozytywnej: wychowania i kultury, a nie zagrożenia więzieniem. Konwencja wprowadza nas w ponury świat swoistej wojny domowej, wojny międzypłciowej, podejrzliwości, donosicielstwa, rewolucji, nienawiści..... Zapewne nikt nie chciałby żyć w

takim świecie. Mężczyzna i kobieta tylko w świecie walki i patologii są dla siebie zagrożeniem, ale to jest margines. Mężczyzna pozostaje w stanie dzikim, zdominowanym przez walkę, dopóki nie przeżyje zachwyty nad kobiecością. Jego zauroczenie, fascynacja, oczarowanie kobiecością ma bowiem moc stwarzania go mężczyzną. Dopiero we wzajemnej miłości obydwójce dojrzejają jako ludzie, rozwijają się w swojej ludzkiej pełni, rodzą się mężczyznami i kobietami, mężami i żonami. Dopiero jako dojrzały mężczyźni i kobiety mogą stać się rodzicami. Miłość jest stwórcza.

Po czwarte, konwencja mówi o agresji, ale wikła się w płciowość. A sprowadzając kobietę i mężczyznę do płciowości, sprowadza człowieka do jego seksualności. Ulega redukcjonizmowi panseksualizmu, który uważam za chorobę zachodniej cywilizacji. Przykładem pierwszym są podręczniki wtajemniczające w kobiecość i męskość zredukowaną do seksu: „Wielka księga cipek” oraz „Wielka księga siusiaków”. Przykładem drugim może być wizyta w Polsce w 2002 roku cesarza Akihito wraz z małżonką. Zgodnie z odwieczną tradycją i religijnym uzasadnieniem – jeśli można tak o nich na nasz użytek powiedzieć – są wzorem męskości i kobiecości, małżeństwa i rodziny. Przywitani zostali przez żonę premiera z napisem sexy. I już nie zauważyliśmy niestosowności tego zachowania. W tej chwili objawiły nam się dwa nieprzystające do siebie światy. Nie wierzę, że wszystkie kobiety wybrały niewolę nieustannego bycia sexy i odrzuciły piękno własnej kobiecości, która budzi zachwyty mężczyzn.

Po piąte, pozwolę sobie na małą prowokację. Kilka dni temu przeczytałem na jednej ze stron internetowych historię niejakiego Stanisława Cichoszewskiego, dwudziestoparolatka, który po drugiej wojnie światowej będąc milicjantem, w obronie gwałconej dziewczyny zabił sowieckiego żołdaka. Tym czynem wydał na siebie wyrok, który został wykonany w podpoznańskim lesie. Zaczęto go ścigać niczym żołnierzy wyklętych. Wyrok wykonał niewiele od niego starszy funkcjonariusz UB Jan Młynarek. Ta obrona kobiecej godności jest mi bliska. I to jest pytanie: dla kogo mężczyźni są gotowi żyć i umierać? A nie pytanie: kogo karać za agresję.

Broniąc kobiecości, piękna i godności kobiet, brońmy w ten sposób to, co najpiękniejsze w naszym niełatwym świecie.